

Jadwiga Dybystawska



O Wielkim Królu
Łakomcruchu
i Zielonej Wróżce





Działo się to nie tak dawno temu, kiedy na świecie istniało dużo małych, a nawet maciupeńkich państweczek. W jednym z nich rządził król Dobrotliwy. Ale nikt tak o nim nie mówił. Wszyscy, nawet jego wierni poddani, nazywali go Łakomczuchem Wielkim. Oczywiście nie robili tego przy nim, żeby nie sprawić mu przykrości, ponieważ go lubili. Poza tym wiedzieli, że do króla po prostu nie wypada się tak zwracać. Łatwo zgadnąć, skąd się wzięło to przezwisko: król uwielbiał jeść.

Pewnego dnia w królewskiej komnacie rozległ się huk, a mury zamku zadrżały. Przerażeni dworzanie pobiegli zobaczyć, co się stało. Ujrzeni swojego władcę leżącego na podłodze. Otaczały go części niemal całkowicie połamanego łoża. Choć Łakomczuch Wielki próbował wstać, nie udawało mu się to. Dworzanie natychmiast ruszyli z pomocą. Okazało się jednak, że nie mają tyle siły, żeby go podnieść i postawić na nogi. Łakomczuch Wielki był po prostu niezwykle ciężki. Miał tak wielki brzuch, że do przykrycia się potrzebował aż dwóch kołder!



Wezwano więc na pomoc nadwornego lekarza – Medykusa Mądrego. Ten od razu niezwykle dokładnie zbadał króla. Zajrzał mu do gardła, obejrzał język, zbadał puls, posłuchał serca, które chyba z przerażenia waliło jak młotem, obmacał wielki brzuch. Zajrzał też do królewskich oczu i dostrzegł w nich tylko wielki smutek. A wyniki badania okazały się złe. Co robić? Jak pomóc królowi? Trudna sprawa. Medykus stwierdził, że trzeba zwołać konsylium, czyli naradę najmądrzejszych lekarzy z całego kraju. Nie było jednak na to czasu. Pomocy należało udzielić natychmiast. Próbował więc coś wymyślić, ale za nic nie potrafił się skupić. Przeszkadzał mu w tym apetyczny zapach wypełniający komnatę .

Zapach ten unosił się z wielkiego stołu, na którym – jak co dzień – ustawiono mnóstwo smakołyków. Piętrzyły się tam pachnące kielbaski, różowiutkie szynki, kotlety różnej wielkości, pieczone udka kurczaków i kaczki w buraczkach. Rosół patrzył radośnie tłustymi oczami, grochówka kusiała aromatem, zupa pomidorowa prezentowała śmietanowy kożuszek. Obok leżały frytki, ziemniaczki, kluseczki i placuszki. A na deser przygotowano torty, pączusie, kremy, czekoladki, paluszki, wielosmakowe chipsy, słodkie bąbelkowe napoje... Tymi pysznościami Łakomczuch Wielki żywił się całe lata. I to przez nie w końcu całkowicie bezradny, chory i smutny wylądował na podłodze.

Medykus usiadł zafrasowany i zapatrzył się w okno, jakby szukał rady u obłoczków płynących po niebie. Nagle... poczuł lekki powiew wiatru. Okno się otworzyło i na parapecie stanęła dziwna istota. Miała zielone włosy, zielone oczy i nawet zielone stopy! Jej sukienka lekko falowała, na głowie mienił się kolorami wianek. W komnacie cicho rozbrzmiała piękna muzyka.

Dziwna istota, unosząc się w powietrzu, zaczęła tańczyć, a z jej wianka i sukienki spadały na posadzkę listki, płatki kwiatów, nasionka oraz różowe ząbki czosnku. Istota przepłynęła nad drzemiącym z wyczerpania królem i musnęła go dłonią. Później wirowała po całej komnacie, wypełniając ją niezwykłym aromatem. Towarzyszący jej wietrzyk roznosił ten aromat po wszystkich pomieszczeniach i zakamarkach zamku. Nic dziwnego, że smużki aromatu dostały się do prawie niewidocznej dziurki w ścianie pod oknem. W dziurce szybko pojawiły się trzy zaciekawione myszki. Mieszkały tam od dawna, żywiąc się okruszkami z królewskiego stołu. Taki aromat w komnacie poczuły jednak po raz pierwszy od wielu, wielu lat.

Przyjrzały się bacznie dziwnej istocie tańczącej w powietrzu i już po chwili poznały: to Zielna Wróżka! Kiedy dawniej mieszkały w norkach na polu, widziały ją chodzącą



po łąkach, lasach i ogrodach. Powróciły do nich te obrazy, jakby sukienka wróżki została utkana nie tylko z roślin, lecz także ze wspomnień. Przypomniwał im się aromat otaczający rabaty z bazylią, rumiankiem, miętą, lebiodką, tymiankiem i majerankiem w ogrodach całego królestwa.

Przed laty taki aromat towarzyszył także królowi, który podróżował po swoim państwie, wspierał poddanych w ich pracy. Przechadzał się wśród pól, łąk i ogrodów. Podglądał zwierzęta żyjące w lasach. To bezpowrotnie minęło. Teraz król nigdy nie opuszczał zamku, a nawet swojej komnaty. Był na to zbyt ciężki i za słaby. Każdy krok sprawiał mu trudność. Nie pomagały prośby ani nawet groźby Medykusa, który zalecał zmianę jadłospisu.

Myszki wpadły na genialny pomysł. Przecież Zielna Wróżka może odmienić królewski los! Ponieważ opuściła ona królewską komnatę i tańczyła po kolei we wszystkich zamkowych pomieszczeniach, pobiegły w ślad za nią. Zebrały starannie wszystko, co spadło z jej wianka i sukienki, a pomógł im w tym Medykus. Uzbierali tego, że ho, ho! Zmęczeni, ale szczęśliwi zanieśli te skarby do kuchni. Tam przy wielkim stole pochrapywali naczelny kuchmistrz i jego pomocnicy. Odpoczywali, ponieważ przygotowanie królewskich posiłków wymagało naprawdę ciężkiej pracy. Muzyka nagle ucichła, Zielna Wróżka zniknęła. Kuchmistrz wraz z pomocnikami powoli się budzili. Może sprawił to aromat lekki jak mgiełka, który nadal unosił się w powietrzu? Coś się w kuchni zmieniło!

W tym samym czasie Łakomczuch Wielki, który także

zdążył się zdrzemnąć, otworzył oczy. Zatroskani dworzanie natychmiast do niego podbiegli. Popatrzył na nich zdziwiony. Nie mógł sobie przypomnieć, co się niedawno zdarzyło. Dlaczego on leży na podłodze? Dlaczego oni mają takie dziwne miny? Poczł niesamowicie silny głód i zapewne dlatego udało mu się wstać. Kazał natychmiast podać swoje ulubione potrawy. Zaczł jeść, ale o dziwo – bez dawnego zapału. Potrawy pachniały inaczej i na dodatek nie wyglądały apetycznie! Wezwał więc naczelnego kuchmistrza, który przestraszony, wycierając nos wciąż pełen nowego aromatu, opowiedział, co wydarzyło się w kuchni. Do komnaty wpadł też z impetem Medykus z wielką księgą.

– Znalazłem ją! To Zielna Apteka Natury! Leżała zapomniana w kącie kuchni. Sam nie wiem, jak na nią trafiłem. Dzięki niej pomogę naszemu kochanemu królowi!

– Zrobimy to razem – dodał kuchmistrz. – Przygotujemy coś świetnie pachnącego i wyjątkowo smacowego!

– Pospieszcie się – rozkazał król. – Ja wciąż jestem głodny!

Medykus i kuchmistrz wrócili do kuchni. Podekscytowani zaczęli studiować księgę. Znaleźli w niej opisy różnych ziół oraz mnóstwo smacowych przepisów. Na zupy kremy

z warzyw: czerwoną pomidorową, żółciutką dyniową i zieloną szpinakową. Na surówki z kruchych listków sałat, z ogóreczków, rumianych rzodkiewek, łodyg szczypioru. Na ziołowe pasty serowe i rybne. Na grzanki z awokado i czosnkiem. Na ciemny, pulchny chleb z chrupiącymi ziarnami słonecznika, dyni i siemienia lnianego. Na desery: pieczone jabłka z miodem, musy owocowe, truskawki w galaretkie i bulgoczące z radości kompoty ze śliwek i z gruszek. Na orzeźwiająca wodę z plasterkami cytryny oraz listkami mięty.

Kuchmistrz kiedyś przygotowywał wszystkie te pyszności. Musiał tylko przypomnieć sobie o nich. Postanowił zapoznać z treścią księgi swoich pomocników. Wysłuchali go i w poszukiwaniu natchnienia rozbiegli się po zamku, szukając śladów Zielnej Wróżki. Zatrzymywali się w każdym pomieszczeniu, zamykali oczy i wchłaniali niezwykły aromat. Przychodziły im wtedy do głowy równie niezwykłe nazwy dań. A może słyszeli je od myszek, które cichutko im towarzyszyły?

I tak w komnacie z kolekcją kwiatnych obrazów wymyślili złotozielony napój Miętowo-Rumiankowy Raj oraz maselko Czosnkowe Letnie Tchnienie. W korytarzu rzeźb wyobrazili sobie, że nad każdą z nich unosi się zielona mgiełka pesto



z bazylii i orzeszków Powabna Chmurka. Dzięki sali balowej pachnącej tymiankiem i suszonymi pomidorami powstały sosy Tymiankowy Walc i Tango w Pomidorowych Koralach. Łakomczuch Wielki niecierpliwie, ale i z ciekawością czekał na obiecane niespodzianki. Wreszcie jego stół ponownie się zapełnił. Zachwyciły go zapach, smak i nawet kolor wszystkiego, co przed nim postawiono.

Trzy myszki, nieśmiało wyglądając z norki, czekały na okruszki. Po ciężkiej pracy też były głodne, a zapach jedzenia pobudzały ich apetyt. I doczekały się! Ze smakiem chrupały orzeszki, okruchy chleba, drobinki suszonych pomidorów, kawałeczki warzyw. Wszystko przypominało im chwile spędzone w polnych norkach.



W zamku zapanowała radość. Oto wraz z czarodziejskim aromatem i mnóstwem ziół Zielna Wróżka zostawiła nie tylko pomysły na lekkie, smakowite potrawy. Zostawiła nadzieję, że król odzyska zdrowie i chęć do życia. Dowiedziały się o tym ptaszki, zaglądające przez okna do zamkowych komnat. Rozleciały się na wszystkie strony, siadały na drzewach w sadach, na krzakach w przydomowych ogródkach i wyśpiewywały dobre wieści.

Król dzięki tej zmianie wracał do zdrowia. Był coraz lżejszy i sprawniejszy. Serce biło mu mocno już nie ze zmęczenia, ale z radości. Zaczął nawet jeździć na rowerze. Powrócił do dawnych zwyczajów: podróżował po swoim państwie, spotykał się z poddanymi. Zabierał ze sobą Medykusa Mądrego i naczelnego kuchmistrza, by dzielili się ze wszystkimi nowymi przepisami.

Niekiedy w czasie tych podróży mieli wrażenie, że ktoś im towarzyszy. Wokół nich unosił się wtedy niezwykły aromat, powietrze stawało się zielonkawobłękitne i drżało tak, jakby tańczyło do wesoło szemrzącej muzyki...

Projekt

Ekomisja w podstawówkach

Wydawca

Federacja Polskich Banków Żywności

Autorka opowiadań

Jadwiga Dybysławska

Redaktorka

Krystyna Podhajska

Ilustracje, projekt graficzny

Aleksandra Jasińska

Partner projektu

Lidl Polska

